

33623

Terytorjum Polski historycznej  
jako indywidualność geograficzna



Wacław Nałkowski

---

# Terytorjum Polski historycznej jako indywidualność geograficzna



CBGIOŚ, ul. Twarda 51/55



Wa5126699

WARSZAWA—1912

Nakład Towarzystwa Krajoznawczego

<http://rcin.org.pl>

*g. solitana*



33623

Przedwczesny zgon przeciął w dniu 29 stycznia 1911 r. pasmo życia Wacława Nałkowskiego w czasie najwyższego rozkwitu jego twórczości naukowej.

Do ostatniego dnia życia Zmarły pracował nad ukochaną przez siebie nauką, a studjum „Terytorjum Polski historycznej jako indywidualność geograficzna” było jedną z ostatnich prac jego.

Zorganizowany po śmierci Wacława Nałkowskiego Komitet do wydania jego dzieł geograficznych rozpoczyna działalność od wydania tej właśnie pracy Zmarłego, jest ona bowiem niejako wstępem do geografji Polski i rzutem oka na jej całość geograficzną.

Jednocześnie z wydaniem niniejszego studjum Komitet czyni zabiegi, by zostało ono wydrukowane w przekładzie francuskim w jednym czasopiśmie geograficznych, a przez to zainteresować pragnie uczone świat europejski osobą Zmarłego i jego pracami naukowymi, oraz rozważanym tu terenem geograficznym.

Pracę niniejszą Komitet uważa za wstęp do zamierzonego wydawnictwa wielkiego dzieła Nałkowskiego p. t. „Geografja Ziem Polskich” i z tego względu nadaje mu format, w jakim będzie wydane to dzieło.

*Komitet do wydania dzieł geograficznych Wacława Nałkowskiego przy Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem.*

W Warszawie, w październiku 1911 r.



Gimnazjum Koedukacyjne  
MAGISTRATU  
MIASTA I UZDROWISKA  
OTWOCKA

dnia 13/IV 1933 r.  
№ 733

W pracy niniejszej zamierzamy zbudować syntezę geograficzną ziem polskich—pragniemy te *dissecta membra*, na które kraj nasz siłą kataklizmu dziejowego został rozkawałkowany, połączyć myślowo w jedną całość geograficzną, w jeden harmonijny obraz o pewnej idei przewodniej, ujęty w pewne ramy, wyznaczone zgruba przez przyrodę, uwydatnione, zadokumentowane przez dziejową działalność naszego narodu.

A nie myślimy w przedsięwzięciu tym kierować się względami uczucia narodowego, — ono może być tutaj tylko czynnikiem impulsywnym, ale nie kierowniczym, — nie myślimy mianowicie opierać się *a priori* na zasadzie historycznego terytorjalizmu, lecz stawiamy sobie problemat naukowy — geograficzny. Pragniemy Polskę zdefiniować geograficznie — odpowiedzieć na pytanie: jakie są przede wszystkim naturalne cechy charakterystyczne, zapewniające Polsce indywidualność, zapewniające jej stanowisko krainy geograficznej; a następnie — jak czynniki te wpłynęły na losy dziejowe i charakter jej mieszkańców?

Wiadomo, że geografja szczegółowa rozpatruje zjawiska ziemskie w ich ugrupowaniu przestrzennym, t. j. według pewnych, mniej więcej ściśle ograniczonych, obszarów — indywidualów geograficznych, czyli krajów albo krain.

Pojęcie kraju w geografji, ściśle związane z pojęciem granic, z biegiem czasu, w miarę doskonalenia się nauki geografji, uległo zmianom — doskonalilo się, stawało coraz bardziej naukowym. Niegdyś pojęcie kraju było pojęciem politycznym, a taki jego charakter ułatwiał niezmiernie geografom podział—znajdowali go oni gotowym, granice były wyraźne, pilnie strzeżone,—nie przedstawiały wątpliwości. Ale był to podział sztuczny, nieoparty na przyrodzie, aż nazbyt często z nią sprzeczny, a stąd utrudniający geograficzną charakterystykę; przytym bardzo nietrwały. Nietrwałość ta ujawniła się zwłaszcza w czasie wojen napoleońskich, które uczyniły

z ówczesnej geografji, opartej na podziałach politycznych, prawdziwy młyn djabelski, przyprawiający geografów o zawrót głowy.

To stało się jednym z impulsów do realizacji w naszej nauce idei podziałów naturalnych; do realizacji tej przyczynił się głównie Karol Ritter, jeden z twórców geografji nowoczesnej.

Początkowo za środek przeprowadzenia takich podziałów naturalnych uważano przedewszystkim wyszukiwanie granic naturalnych, jak morza, góry, a przynajmniej rzeki; ale z biegiem czasu doskonalenie wzma-gało się, geografowie przyszli do przekonania, że w podziałach na krae rzeczą pierwszorzędną nie jest wyszukanie granicy, lecz wynalezienie odrębnych właściwości, odrębnych cech charakterystycznych pewnego obszaru, różniących go od obszarów sąsiednich; granice powinny już stąd wynikać *a posteriori* i mogą być bardzo niewyraźne.

Zresztą trzeba przyznać, że taki sposób podziału przedstawia w praktyce często wielkie trudności i szerokie pole do subiektywnych różnic między badaczami; dlatego dotąd jeszcze wyraźne „granice naturalne”, które nieraz są tylko wyraźnymi obiektami naturalnymi, jak góry, morza, rzeki, grają rozstrzygającą rolę. Tylko na obszarach, pozbawionych wybitnych obiektów geograficznych, zasada wyszukiwania przedewszystkim cech charakterystycznych, a nie granic, narzuca się sama przez się.

Do przeprowadzenia podziału można więc użyć dwojakiej metody: 1-o. Indukcyjnej — przeprowadzić podział pewnego większego obszaru np. części świata według każdej kategorii fizyczno-geograficznej z osobna; tym sposobem otrzymamy szereg podziałów morfologicznych, geologicznych, klimatycznych i t. d., których granice będą się między sobą mniej lub więcej różniły; następnie podziały te należy skombinować, zaprowadzić między niemi pewien kompromis i dojść tym sposobem w końcu do podziału na obszary geograficzne, czyli kraje. Takiej metody użył np. niedawno profesor wrocławski Passarge w zastosowaniu do podziału Afryki.<sup>1)</sup>

2-o. Ale można też użyć drugiej metody—dedukcyjnej, rzekłbym psychologicznej, — metody podobnej do tej, jakiej używał Taine dla badania indywidualności twórców: trzeba mniej więcej intuicyjnie odkryć, czy niejako wyczuć cechę główną kraju, jego *qualité maîtresse*, z którą inne byłyby ściśle związane, jej podporządkowane, z którejby inne wypływały, — cechę, która we wszystkich kategoriach zjawisk geograficznych danego indywiduum,—danego kraju — odzywałaby się jako *Leitmotiv*. Znalazszy więc taką cechę, należy ją sprawdzić na faktach rzeczywistości.

Znalezienie takiej cechy głównej, przewodniej, jest niezmiernie ważne,

<sup>1)</sup> Obacz: *Petermann's Mitteilungen* 1909 r.



zarówno teoretycznie, naukowo, jak i praktycznie; jest ważne teoretycznie, gdyż pozwala całą różnorodność zjawisk geograficznych danego kraju wyprowadzić z jednej zasady, a to jest właśnie ideałem nauki; jest ważne praktycznie, gdyż stwierdzenie indywidualności danego obszaru zapewnia mu *raison d'être*, jako oddzielnego kraju geograficznego.

Tej ostatniej metody użyjemy tu właśnie dla Polski.

Taką żadaną cechę główną dla Polski znalazłem mianowicie w przejściowości, głównie zachodnio-wschodniej,—prześciowości zarówno komunikacyjnej, jak i klasyfikacyjnej czyli cechowej; to znaczy, że Polska jest krajem, który: 1-o stanowi otwarte wrota z Europy zachodniej do wschodniej, jest krajem wędrówek, przemarszów, podobnie jak np. Dżungarja; 2-o jest krajem, na którego obszarze cechy zachodnio-europejskie przechodzą z wolna we wschodnio-europejskie; tutaj znajdują one swoje granice zachodnie lub wschodnie, spotykają się ze sobą, zazębiają, ścierają, kombinują w różny sposób; występuje tu ich splot nie tylko mechaniczny, ale, że tak powiem, fizjologiczny — wzajemne oddziaływanie na siebie tych różnych cech, które nadaje właściwe tętno życiu geograficznemu i dziejowemu.

Pogląd powyższy na Polskę, wygłoszony przeze mnie dość dawno, bo blisko ćwierć wieku temu <sup>1)</sup> ma już swoją historję: napotkał mianowicie z początku, jak to często bywa, na zaciętych przeciwników, zwłaszcza w osobie jednego z geografów galicyjskich starszej daty, prof. Antoniego Rehmana. <sup>2)</sup>

Ponieważ należy uczynić zadość zasadzie „*audiat et altera pars*”, tymbardziej, iż ta „*pars*” należy do profesora geografji na uniwersytecie, więc pozwolę tu sobie przytoczyć ten pogląd przeciwny, występujący bardzo ostro przeciw prześciowości.

„Pomimo tak wielkiej liczby utworów geograficznych, w skład byleż Rzeczypospolitej Polskiej wchodzących, i takiej ich różnorodności, znaleźli się geografowie, którzy ziemiom tym indywidualnego charakteru odmówili, a uważając je za teren przejściowy, pozbawiony naturalnych granic, wyprowadzili stąd wniosek, iż dawnej Polsce brakowało zasadniczych warunków do samodzielnego istnienia, że była ona zjawiskiem chwilowym, a upadek jej spowodowany został przez jej fizyczno-geograficzne stosunki. Pogląd ten ma swe źródło w nieświadomości trojakiego rodzaju, gdyż naprzód w nieznanomości samego przedmiotu, następnie w nieznanomości metody geografji, a nakoniec w nieznanomości własnych dziejów.

1) Nałkowski: *Geograficzny rzut oka na dawną Polskę*, r. 1883; toż samo w *Słowniku Geograficznym* pod wyrazem „Polska”.

2) A. Rehman: *Ziemie dawnej Polski*, tom I.

Przedewszystkiem bowiem szukać jednolitych znamion i indywidualnego charakteru na takim obszarze Europy, jaki zajmowała dawna Polska, jest poprostu niedorzecznością...

Dalej — niezajomość metody zdradza powyższy pogląd dlatego, ponieważ dzisiejsza geografia zajmuje się człowiekiem jedynie o tyle, o ile istnienie jego zawisło od fizycznych warunków krainy, którą zamieszkuje; jeżeli zaś (geografia) wdziera się w dziedzinę historii, to przekracza ona granice, jakie jej przez sam przedmiot wyznaczone zostały.

Nakoniec i wobec badań dziejowych pogląd ten ostać się nie może, gdyż te właśnie wykazały, że upadek Polski został zupełnie innemi okolicznościami spowodowany.

Geografowie nasi, którzy na podstawie faktów takiej wartości w ten sposób wyrokuje o losach swego własnego kraju, niewiele różnią się od swych zagranicznych kolegów, którzy dla celów politycznych, np. dla usprawiedliwienia zaszłych wypadków dziejowych, albo dla uzasadnienia daleko sięgających dążeń politycznych, fałszują, albo przekręcają dany statystyczne, odnoszące się do narodowości, oświaty i przemysłu. O tych ostatnich można powiedzieć, że nieuctwo łączą ze szalbierstwem naukowym”.

Tyle słów krytyki szanownego profesora; następnie znajdują się też i pozytywne objawienia, mające zastąpić „nienaukową” i poniekąd „szalbierską” przejściowość, a więc np.: niziny „tak Polska, jak i Mazowiecka przedstawiają szczerze zamknięte kotliny, a że dział wodny pomiędzy nimi jest niepozorny, przeto tworzą one jedną całość”, a dalej: „polska część Pojezierza nie jest pozbawiona znamion indywidualnych, bo jest dolinami Odry i Dźwiny ściśle od reszty tego górotworu odgraniczona i rozcięta nadto (więc *a fortiori!*) dolinami Niemna i Wisły, rozpada się na kilka części” i t. d.

Oto są według szanownego profesora dowody indywidualności, a zarazem ograniczoneści. Sądzę, iż lepiej już być indywidualnością „przejściową”, niż „rozpadającą się”. Co jednak najdziwniejsza, to to, iż ten wróg przejściowości twierdzi dalej, że na obszarze dawnej Polski pod względem klimatycznym „napotykamy wszelkie możebne przejścia”.

Ażeby zrozumieć dobrze istotę krytyki uczonego profesora, powtórzmy tu raz jeszcze jego punkta zasadnicze, jego główne ostoje; a więc według p. R.: 1) odmawiać Polsce indywidualnego charakteru jest nieuctwem, 2) szukać w niej indywidualnego charakteru jest niedorzecznością, 3) Polska składa się z kotlin zamkniętych szczerze, ale oddzielonych działami niepozornymi, 4) jest indywidualnością ściśle ograniczoną, ale się rozpada, 5) nie jest krainą przejściową, ale przedstawia przejścia, wreszcie 6) geografia powinna zajmować się wpływem fizycznych warunków na istnienie człowieka, ale nie powinna wdzierać się w dziedzinę historii, (która właśnie jest obrazem istnienia człowieka).

Oto do jakich rażących niekonsekwencji prowadzi stanowisko przeciwnie przejściowości. Prócz tego należy jeszcze zauważyć, że przyznanie krajowi jakiejś cechy, choćby przejściowości, nie jest bynajmniej odmówieniem jej indywidualności, bo właśnie przejściowość może być tą cechą indywidualną; a dalej—że wyjaśnienie geograficzne (zresztą tylko częściowe) upadku Polski nie jest wcale usprawiedliwieniem takowego; a już co do mniemanego pokrewieństwa idei przejściowości z „szalbierstwem”, to wogóle zupełnie niewłaściwą byłoby dla mnie rzeczą zaprzątanie się tym zarzutem tutaj i gdziekolwiek.

Mimo to wszystko pogląd powyższy, tak potępiający przejściowość, znalazł naśladowców i rozszedł się, lubo nieco złagodzonemi falami, nie tylko po Galicji, ale i u nas; przedostał się nawet do wypisów szkolnych. I dopiero obecnie, wśród geografów młodszych, jak Sawicki i Sujkowski, idea przejściowości zaczyna znajdować uznanie.<sup>1)</sup>

Ale naturalnie, ani wykrycie nielogiczności u przeciwników pewnego poglądu, ani wykazanie się choćby najbardziej kompetentnemi zwolennikami, nie może być jeszcze dowodem prawdziwości tego poglądu; dowód taki należy przeprowadzić pozytywnie, na podstawie logicznej lub faktycznej. W danym razie należy wykazać, że przejściowość odbija się jako cecha kierownicza we wszystkich narządach i funkcjach tego organizmu geograficznego, który nazywamy Polską; mówiąc bez przenośni, należy wykazać, że przejściowość odbija się we wszystkich kategorjach zjawisk geograficznych Polski, a więc: w położeniu, ukształtowaniu poziomym, ukształtowaniu pionowym, budowie wewnętrznej, stosunkach hydrograficznych, klimatycznych, we florze i faunie, wreszcie w człowieku i jego losach dziejowych.

A więc naprzód w położeniu.

Właściwie, geometrycznie rzecz biorąc, każde położenie jest przejściowe, bo przez każdy punkt można przeprowadzić linje w różne strony; jeżeli jednak chodzi o jakiś punkt w obrębie pewnej figury, a taką jest pewien kraj lub pewna część świata, w danym razie Europa, to tu już mogą być stopnie przejściowości; punkt centralny jest bardziej przejściowy, niż punkt, leżący na skraju. A położenie Polski jest właśnie centralne: leży ona pośrodku między najpółnocniejszym i najpołudniowszym punktem Europy, między Nordkapem a Kretą, i prawie pośrodku, między punktem najzachodniejszym w Irlandji i najwschodniejszym na Uralu — nieco bliżej jednak Irlandji, jest to więc położenie centralne z pewnym przesunięciem ku zachodowi, zwłaszcza naturalnie, co się tyczy Polski zachod-

---

<sup>1)</sup> Obacz: dr. Ludomir Sawicki: *Położenie Polski* w czasopiśmie *Ziemia*, Nr. 2, r. 1910.

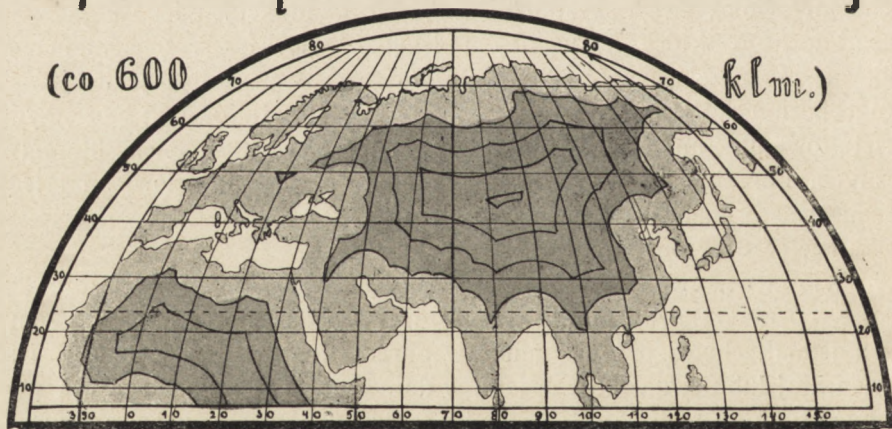
dniej. To centralne w Europie położenie Polski widne jest także w tym, że kartograf Hammer zaproponował dla mapy Europy obrać odcinek kuli (w rzucie azymutalnym skośno-osiovym) z centrum w Warszawie (z promieniem sferycznym 260).<sup>1)</sup>

Położenie centralne pewnego kraju można rozpatrywać jeszcze z innego punktu widzenia, mianowicie — jako położenie najbardziej śródlądowe, najbardziej oddalone od morza. Położenie to na wyspach zgadza się z położeniem centralnym geometrycznym; ale Europa nie jest wyspą, lecz półwyspem: na wschodzie zrasta się z wielkim lądem Azji; stąd w Europie miejscowość najbardziej oddalona od morza, „centralna”, przypada nie w środku tej części świata, lecz na wschodzie, na Uralu.

Jednakże bliższa analiza ujawni nam i pod tym względem położenie centralne Polski i pewną przejściowość tego położenia.

Zauważmy w tym celu, że położenie względem morza, stopień kontynentalności, czy morskości, ujawnia się najlepiej, zapomocą tak zwanych aequidistant Rohrbaeha; są to linje jednakowej odległości od mórż.

## Mapa aequidistant Eurazji



Na mapie powyższej widzimy największą kontynentalność Azji: ona jedna zawiera obszar (w Mongolji), objęty aequidistantą 2400 km; obszar, objęty następną aequidistantą 1800 km., jest jeszcze wyłącznie azjatycki; dopiero obszar aequidistanty 1200 km. wkracza do Europy wschodniej

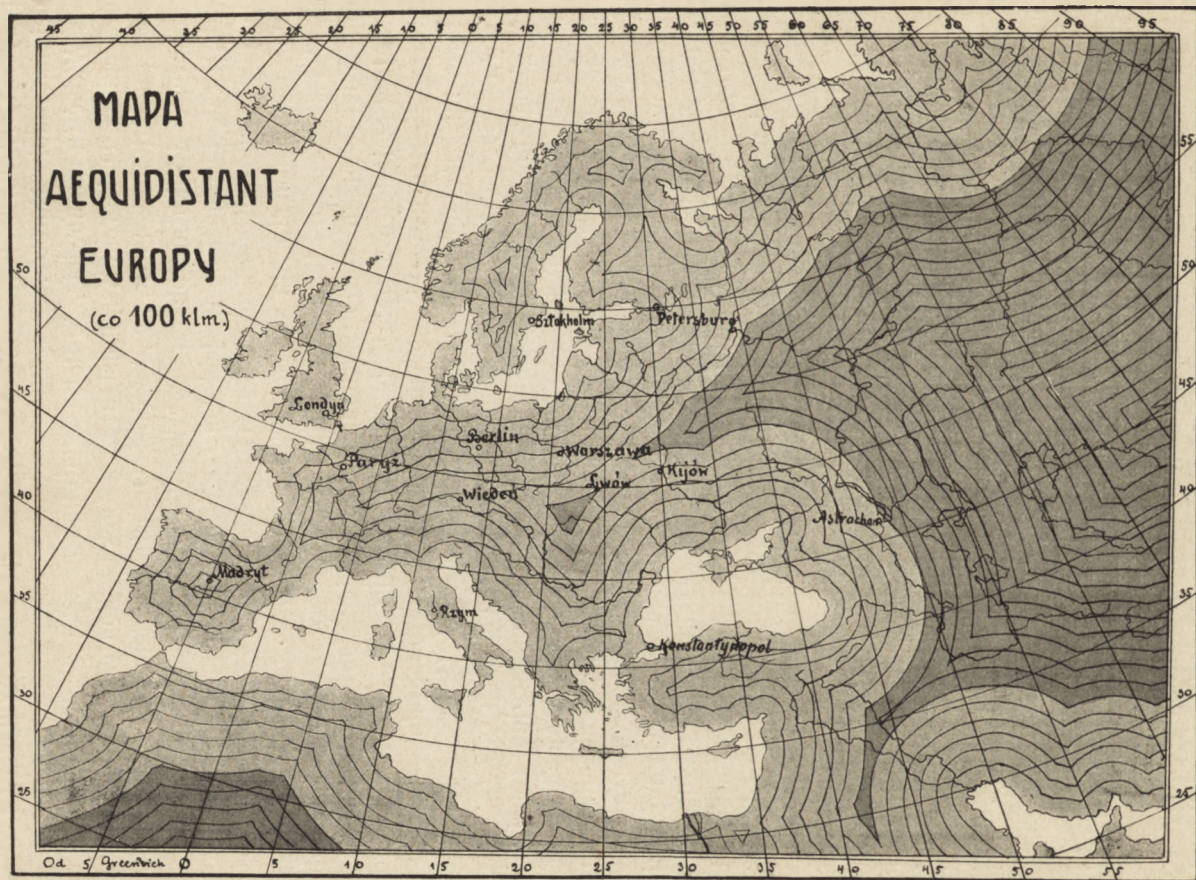
<sup>1)</sup> Obacz: *Geographisches Jahrbuch* XIV, r. 1890 (*Erste Hälfte*), str. 190.

w okolicę Kazania; wreszcie obszar aequidistanty 600 km., uważany za granicę między morskością a kontynentalnością dosięga naszego obszaru, a przytym wysyła w jego wnętrze trójkątną wysepkę. Widać to jeszcze lepiej na mapie Europy.

Widać tu mianowicie, że Polska dotyka na swej wschodniej granicy nad średnim Dnieprem aequidistanty azjatyckiej, kontynentalnej, a nawet w swym wnętrzu około Lwowa i źródeł Dniestru zawiera niejako wyspowy jej odprysk—trójkątny obszar kontynentalny (sięgający i do bliźnich Węgier); tak, iż położenie jej jest centralne nie tylko w sensie geometrycznym, jak to widzieliśmy wyżej, ale do pewnego stopnia i w sensie odległości od morza, w sensie stopnia kontynentalności, i że to nowe położenie „centralne” jest zarazem także przejściowym (cechowo) — od zachodnio-europejskiej morskości do wschodnio-europejskiej kontynentalności.

Ale przejściowość położenia Polski wzrośnie jeszcze bardziej, gdy traktować je będziemy nie geometrycznie lub kontynentalnie, wogóle—nie formalnie, lecz geograficznie t. j. konkretnie: przejściowość formalna może w rzeczywistości nie mieć komunikacyjnego znaczenia, gdy rzeczywistość geograficzna przedstawia warunki antykomunikacyjne (pustynie, bagna, niedostępne góry) lub gdy jednostajność płodów w krajach okolicznych nie przedstawia impulsu do wymiany, a więc i komunikacji. Otóż w danym razie, t. j. co się tyczy Polski, rzecz ma się przeciwnie: nie tylko komunikacyjność terenu jest tu dogodna (o czym jeszcze powiemy niżej), ale prócz tego Polska leży między obszarami ekonomicznie i kulturalnie bardzo różnemi, między którymi istnieje silny impuls do wymiany, podobnie, jak między masami powietrza o bardzo różnym ciśnieniu, między którymi musi przyjść do wymiany zapomocą prądów powietrznych; energia tych prądów mierzy się, jak wiadomo, wielkością różnicy ciśnienia na jednostkę odległości, czyli—tak zwanym gradientem; jeżeli ten termin meteorologiczny przeniesiemy na stosunki kulturalne, to będziemy mogli powiedzieć, że Polska, leżąca pośród różnych kultur północy i południa, oraz wschodu i zachodu, leży na krzyżownicy silnych gradientów kulturalnych, a więc i komunikacyjnych — leży ona mianowicie między ubogą i chciwą niegdyś łupów skandynawską północą a bogatym niegdyś bizantyjskim południem, oraz między przemysłowym, wyższym kulturalnie zachodem a nawpół azjatyckim wschodem o płodach surowych i niskiej kulturze.

Te różnice wywołały napięcia komunikacyjne, które szukały wymiany, zwłaszcza w kierunku z zachodu na wschód, jako przedstawiającym mniej przeszkód (brak gór i mórz); szukały wymiany zarówno wojennej, jak i handlowej; to uczyniło Polskę krainą przemarszów, bitew (przeciwnie, niż w przejściowości Francji) i handlu przewozowego. Te warunki wywołały naprzykład przemarsze Normanów ze Skandynawji do Bizancjum



przez wschodnią część dawnej Polski. Okolicznością wyjątkową, która przyczyniła się do wywołania stosunków handlowych między północą i południem, był bursztyn nadbałtycki, produkt ceniony niegdyś na południu śródziemnomorskim, jako ozdoba; wywołał on ruch handlowy między północą i południem zarówno przez wschodnią część naszego obszaru od Bramy Czarnomorskiej (droga Grecka), jak i przez zachodnią od Bramy Morawskiej (droga Rzymska). Dziś bursztyn utracił wiele na wartości, południe bizantyjskie upadło, a północ skandynawska wzniosła się kulturalnie, więc natężenie komunikacyjne w tym kierunku osłabło; a to tymbar dziej, że udoskonalenie żeglugi ułatwiło stosunki północy z południem Europy drogą okólną przez cieśninę Gibraltarską. Zresztą ten gradient północno-południowy był nawet już i dawniej, mimo silnych kontrastów, osłabiony wielką odległością Skadynawji od Grecji. Natomiast kontrast Wschodu i Zachodu utrzymuje się wciąż i czyni Polskę drogą handlu przewozowego i potencjalnym bojem ras („*Deutschrussisches Kriegsschauplatz*”).

Przejściowość Polski wykazuje jeszcze to, że leży ona w „delcie komunikacyjnej” (rozchodzi się ku wschodowi); znaczenie tej delty znamionują fortece: Warszawa (z pobliskimi), Brześć i Kowno.

Zobaczmy teraz, jak przejściowość ujawnia się w ukształtowaniu poziomym. Pod tym względem Europa składa się z dwóch części: wschodniej, prostokątnej, masywnej, kontynentalnej, zrosniętej z kontynentem Azji, oraz — zachodniej, trójkątnej, półwyspowej, rozczłonkowanej, europejskiej *par excellence*. Linja, dzieląca te dwie części, biegnie od ujścia Niemna do Bałtyku, wzdłuż wschodniej części łuku Karpackiego, do ujścia Dunaju, do morza Czarnego. Polska leży po obu stronach tej linii; część jej zachodnia, węższa, rozciągająca się od gór (Sudecko-Karpackich) do morza (Bałtyckiego) jest zachodnio-europejska, część położona na wschód od tej linii, rozszerzona od morza do morza (od Bałtyckiego do Czarnego) jest wschodnio-europejska.

To przejście od półwyspowości do kontynentalności da się też wyrazić graficznie zapomocą aequidistant, jakieśmy to widzieli powyżej.

Polska, stanowiąc przejście od Europy półwyspowej do kontynentalnej, zajmuje miejsce w nasadzie półwyspu zachodnio-europejskiego, zajmuje względem niego stanowisko takie, jak nizina Lombardzka względem półwyspu Apenińskiego, Indostańska względem Dekanu, jak nizina rzeki Jalu względem Korei. — Są to wszystko naturalne i odwieczne bojomiska, na których rozstrzygały się losy odpowiednich półwyspów; Polska dzięki temu stała na straży kultury półwyspu zachodnio-europejskiego przeciw wschodnim azjatyckim barbarzyńcom. Wprawdzie to stanowisko u nasady półwyspu zachodnio-europejskiego Polska dzieli z drugim krajem, z bliźniemi Węgrami, ale kraj ten, szczelnie zamknięty górami, ostro

ograniczony, że tak powiem, zaulkowy, nie jest krajem przejściowym cechowo, a i dla komunikacji, jako zamknięty górami, stawia silne przeszkody i rzadko tylko dzięki nici Dunajowej, zapętanej zresztą w „Żelaznej Bramie”, grał rolę komunikacyjno-przejściową; Madjarowie ugrzęźli w nim, jak ryby w saku, a Turcy pociągnęli wprawdzie raz aż pod mury Wiednia, lecz nie dalej, a rzecz charakterystyczna: i tutaj stawili im czoło Polacy, jako naturalni obrońcy półwyspowej Europy.

To samo położenie Polski przy podstawie półwyspu wywołuje, lubo w słabszym stopniu, przejściowość komunikacyjną także i z północy na południe, jest to bowiem, co się tyczy wschodniej części Polski, stanowisko komunikacyjne analogiczne do stanowiska przesmyku, łączącego długi półwysep z lądem: dla skrócenia drogi okólnej dokoła półwyspu powstaje dążność do komunikacji poprzecznej; na wązkich przesmykach dążność ta, ten gradient komunikacyjny, jest bardzo silny, wywołuje często przekopywanie przesmyków. Tutaj, przy podstawie szerokiej między Bałtykiem i morzem Czarnym, dążność ta jest słaba; wprawdzie znajduje tu ona pewne ułatwienie wskutek rzek, wpoprzek tej podstawy płynących (Dźwina, Dniepr), ale rzeki te są znów porożyste. Niegdyś, gdy żegluga morska była bardzo niedoskonała, a więc droga okólna bardzo trudna, to że tak powiem, pseudopresmykowe stanowisko Polski, mianowicie jej wschodniej części, miało niegdyś pewne znaczenie, zwłaszcza przy wspomnianym już wyżej dawnym kontraście między północą a południem i dawnej cenności bursztynu.

Dziś znaczenie to zmalało, ale ma perspektywy wzrostu w razie, gdy urzeczywistniony zostanie projekt usunięcia przeszkód żeglugi na Dźwinie i Dnieprze i połączenia ich kanałem, dostępnym dla morskich okrętów.

Weźmy teraz poduwagę formy powierzchni, oraz ich budowę wewnętrzną i ich stosunki tektoniczne i gienetyczno-geologiczne. W zachodniej części Polski występują góry graniczne uskokowe albo skibowe (Sudety), jako ostatnie odgałęzienie gór Średnich Europy zachodniej, oraz góry fałdowe (Karpaty), jako ostatnie rozgałęzienie zachodnio-europejskich Alp; we wschodniej części Polski gór już niema, jak na całej nizinie wschodnio-europejskiej aż do jej krańców wschodnich i południowo-wschodnich.

Co do niziny Polskiej, to pod względem formy powierzchni przedstawia ona jednostajność, właściwą zarówno nizinie Zachodnio-europejskiej, jak i Wschodnio-europejskiej, jest bramą przejściową przedewszystkim komunikacyjnie, nie cechowo; w tej przejściowości komunikacyjnej zachodzi ważna okoliczność, że nizina polska, że to łożysko komunikacyjne ulega w zachodniej części Polski nagłemu zwężeniu, a zwężenie łożyska wzmaga energję prądu, co w danym razie musi wpływać na wzmocnienie tętna kulturalnego.

Ale i pod względem cechowym nizina polska nie jest całkowicie pozba-



wiona charakteru przejściowości, tylko przejściowość ta nie rzuca się tak wyraźnie w oczy: nie dotyczy ona bowiem zewnętrznych form plastyki, lecz budowy wewnętrznej, to jest tektoniki i genezy. Mianowicie w zachodniej części niziny polskiej, kryje się w jej głębi starsza, fałdowa, oraz młodsza, uskokowa, dyslokacja warstw, która w jednym miejscu, między Pilicą i Wisłą, ujawnia się nawet zewnętrznie w formie plastyki, jako góry Kielecko-Sandomierskie, typu gór Średnich Niemieckich; zresztą wszędzie gdzieindziej dyslokacja ta została przykryta, wyrównana osadami młodszymi, trzecio i czwartorzędowymi.

Inną budowę posiada wschodnia część niziny polskiej: nie przedstawia ona prawie żadnych dyslokacji, składa się z warstw niemal poziomych aż do najstarszych, t. j. paleozoicznych włącznie, spoczywających na archaicznym fundamencie z granitów i gnejsów.

Jakkolwiek więc obie części niziny polskiej są jednakowe co do kształtu powierzchni, jednakowe morfologicznie, to jednak strukturalnie i gienetycznie są różne: na zachodzie jest to wyrównany kraj skibowy (*Schollenland*) — równina wypełnienia (*Ausfüllungsebene*), jak równina Zachodniej Europy; na wschodzie jest to kraj stołowy, płyta albo równina uwarstwienia (*Schichtungsebene*), jak równina Wschodniej Europy (z pewnym zresztą udziałem denudacji).

Wskutek zdyslokowania podłoża, a stąd jego różnaitości geologicznej, zachodnia część Polski jest bogatsza w skarby mineralne, niż wschodnia, co naturalnie nie pozostało bez wpływu na różnicę tętna kulturalnego, na jego wzmaganie się ku zachodowi.

Ciekawą jest rzeczą, że z tą różnicą strukturalno-gienetyczną obu części niziny polskiej, znajduje się w związku pewna ich różnica sejsmiczna: otóż wprawdzie objawowo obie te części nie różnią się od siebie pod tym względem: są one prawie jednakowo asejsmiczne, ale motywy tej asejsmiczności są różne: w zachodniej części asejsmiczność występuje pomimo świeżych trzeciorzędowych dyslokacji podłoża, a to z powodu ich grubego pokrycia luźnymi masami ziemistymi; we wschodniej części asejsmiczność jest wywołana brakiem świeżych dyslokacji<sup>1)</sup>. Tak więc, jeżeli nie objawowo, to przynajmniej motywowo widzimy i pod tym względem zetknięcie się różnic, przejściowość.

Nareszcie i co do powierzchniowej warstwy gruntu obie części Polski różnią się nieco i omawiany obszar przedstawia pewną przejściowość. część zachodnia jest pokryta całą osadami lodowcowymi, jak nizina niemiecka; w części zaś wschodniej, w jej południowej stronie, wsuwa się klinem

<sup>1)</sup> Obacz: F. D. Montassus de Ballore, *Les Tremblements de Terre. Géographie seismologique* 1906, str. 100 i 101.

pas już wolny od osadów lodowcowych — pas osadów wietrzanych (lössu), jak na nizinie Wschodnio-Europejskiej.

Pod względem hydrograficznym, t. j. pod względem siatki rzecznej, część zachodnia, gdzie dział wodny biegnie wzdłuż południowych gór granicznych, posiada rzeki jednego tylko stoku, północnego (Odra, po części Wisła, bez Sanu), jak niziną Niemiecką; część wschodnia, gdzie dział wodny, zstąpiwszy między źródłowiskami Sanu i Dniestru z gór, biegnie po nizinie, posiada rzeki dwóch stoków: północnego i południowego, jak niziną Wschodnio-Europejską. Wisła jest pod tym względem rzeką przejściową: jeżeli za początek jej przyjmujemy, jak zwykle, źródła na górze Baraniej, to jest ona rzeką zachodnio-europejską; jeżeli zaś za początek przyjmujemy równorzędny jej prawie San, którego źródła przytykają do źródeł Dniestru, to jest ona rzeką wschodnio-europejską; dlatego też jej prawy, dwuramienny dopływ Bugo-Narew, odpowiadający odrzańskiej Warcie z Notecią i elbiańskiej Haweli ze Szprewą, przytyka na wschodzie już nie do jednego systematu rzecznego, jak tamte, lecz do dwóch (Niemen, Dniestr).

To jest naturalnie przejściowość cechowa; pod względem zaś komunikacyjnym rzeki polskie, płynące w kierunku południkowym, przykładają się do przejściowości raczej północno-południowej, przejściowość zaś zachodnio-wschodnią raczej utrudniają (wyjawszy okres trwania pokrywy lodowej); ale w Bróźnie Środkowej (Krainie Wielkich Dolin) rzeki główne przyjmują chwilowo kierunek mniej więcej równoleżnikowy (górny Niemen, średnia Wisła); toż samo czynią tu liczne znaczne dopływy (Prypeć, dolny Bug z Narwią i dolna Warta z Notecią), co wraz z połączeniami kanałowymi wytwarza tu dość ważną linię komunikacyjną wodną między zachodem i wschodem (drugi Bałtyk), coś jak Sybirski Trakt wodny; prócz tego równoleżnikowe snugi suchych wyniosłości, dzielące te rzeki, stanowią tu dogodne drogi lądowe z zachodu na wschód (przeprawy, mosty na rzekach i miasta przeprawowo-mostowe).

Co do stosunków hydrologicznych, t. j. ekonomji wód, to rzeki wschodniej części naszego kraju posiadają, jak wogóle rzeki wschodnio-europejskie, wylewy wiosenne wskutek topnienia śniegów na nizinach; Wisła zaś obok tychże wylewów posiada jeszcze podobnie, jak rzeki dalej na zachód płynące, i drugie wylewy — letnie: od topnienia w tym czasie śniegów (oraz od padających deszczów) na górach.

Pod względem klimatycznym terytorjum Polski przedstawia krainę przejściową między oceanicznym klimatem Europy zachodniej a kontynentalnym — wschodniej: podczas gdy na dalekiej „wysokoskalnej” północy skandynawskiej odwieczna grobla granitowa, niby kadłub wywróconego okrętu olbrzyma na grobie Wikinga-olbrzyma, dzieli wążki i długi półwysep na dwa zupełnie różne światy klimatyczne: — oceaniczną, mglistą, chmur-

ną zachodnio-europejską Norwegję i kontynentalną, pogodną, wschodnio-europejską Szwecję, podczas gdy na dalekim, bałkańskim południu nadbrzeżny łańcuch Alp Dynarskich oddziela wyraźnie śródziemnomorską klimatycznie Dalmację od wschodnio-europejskiej wschodniej części półwyspu; gdy zaraz na południe Polski kontynentalny, stepowy wschód Europy, pod osłoną Alp i Karpat, sięga zatokowato do niziny Węgierskiej prawie aż pod mury Wiednia, i tam urywa się nagle u stóp alpejskiego świata Europy zachodniej,—to na naszym obszarze wszelki dział znika, nie widać żadnego przełomu, żadnej dzielącej ściany. Przez lukę między wyżyną Skandynawską i Karpatami, której południową część zajmuje Brama Nadwiślańska, przedziera się ku wschodowi wpływ oceaniczny i tworzy krainę klimatyczne przejściową.

Przypatrzmy się teraz bliżej niektórym elementom klimatycznym



z punktu widzenia przejściowości. Temperatura w ziemi łąbywa u nas ku wschodowi, jak w całej prawie Europie, ale na naszym obszarze bardzo powoli, co widać z rozsunięcia się tutaj izoterm styczniowych: przez zachodnią część naszego obszaru przechodzi izoterma—3°; przez wschodnią około Dnie

pru-Dźwiny izoterma — 5°; że zaś w lecie temperatura ku wschodowi wzrasta, stąd wzrasta też w tym kierunku i amplituda roczna.

Izoamplituda 23°, przechodząca z północy na południe przez okolice Warszawy, stanowi, według Wojekowa, granicę klimatu morskiego i kontynentalnego.

Spodziewane zmniejszenie się opadów ku kontynentalnemu wschodowi nie jest widoczne wprost; zwłaszcza rozległe bagna i lasy Polesia wpływają tu zaburzająco: wywołują nawet wzrost opadów. Dopiero w kierunku południowo-wschodnim, w stronę stepów, następuje ubytek opadów; jak na północy, nad Bałtykiem, klimat morski sięga najbardziej na wschód, tak tutaj, na południu, klimat kontynentalny wraz ze stepami sięga najdalej na zachód, urywając się stosunkowo dość ostro na linii Sanu, a raczej — zachod-



nej krawędzi wyżyny Podolskiej. To wkroczenie stepów od wschodu w nasz bszar, przejściowość krajobrazowa, sprowadziła ze sobą przejściowość kulturalno-dziejową: w dziejach Polski zaczyna już odgrywać rolę ten kontrast między nomadycznymi, pasterskimi mieszkańcami stepowego południa a rolnikami błotnisto-leśnej północy, który był głównym motywem dziejów Europy wschodniej — dziejów Rosji.

Przejęciowość klimatyczna wyraża się nie tylko przestrzennie, ale i chronologicznie—mianowicie w zmienności klimatycznej. Wynika to ze ścierania się ze sobą tutaj wpływów klimatu zachodnio i wschodnio-europejskiego; wskutek tego ścierania się wpływy te przesuwają często swe granice. To też bywa u nas niekiedy zima łagodna, oceaniczna, „angielska”, to znów surowa, kontynentalna, „ruska”; bywają w lecie długotrwałe deszcze, niszczące sianokosy i żniwa, to znów — długotrwałe posuchy, wypalające zboża i trawy. Zmienność taka jest zgubna dla rolnika, obraca nieraz w niwecz jego pracę i stąd czyni go zabobonnym: „wszystko będzie tak, jak Bóg da”.

Że pod względem organizmów, flory i fauny, Polska zarówno na nizinie, jak i w południowych górach granicznych, przedstawia przejęciowość; że musi mieć organizmy mieszane, po części zachodnio, po części wschodnio-europejskie; że jedne z nich znajdują tu często swą granicę wschodnią, drugie — zachodnią, to można wnosić *a priori* z dwóch powodów: naprzód z przejęciowości klimatycznej, która odpowiednio warunkuje życie organizmów; powtóre ze względów historycznych, względów zawędrowania. Gdy mianowicie skorupa lodowa skandynawska, która w czasie maksymalnego rozprzestrzenienia sięgała na południe do stóp Sudetów i Karpat zachodnich, zaczęła ustępować ku północy, wtedy na obszar uwolniony od lodów zaczęły przywędrowywać organizmy, jedne z południo-zachodu, a potem i z zachodu; drugie z południo-wschodu, a potem i ze wschodu, wytwarzając florę i faunę mieszaną.

Ze względów klimatycznych przechodzi tu np. w pobliżu prawego brzegu Wisły i dalej wzdłuż wschodniego podnóża Karpat granica wschodnia buku, najważniejsza granica florystyczna między zachodem i wschodem Europy; granica ta biegnie dość zgodnie z izotermą styczniową — 4°. Toż samo można napotkać wśród fauny: np. niektóre ślimaki, nie znoszące klimatu suchego, znajdują swą granicę wschodnią; odwrotnie, niektóre zwierzęta, lubiące klimat stepowy, tu znajdują granicę zachodnią, np. szarańcza, drobie, susły; chomik zawędrował już dalej na zachód, znalazłszy dogodny zastępstwo stepów w niwach zbożowych. Dla przejęciowości fauny istnieją jeszcze inne warunki; naprzód przejęciowość kulturalna: mianowicie tętno kultury wzmagają się ku zachodowi, ale kultura prowadzi za sobą wyniszczenie lasów, a stąd i zwierząt leśnych; dlatego we wschodniej części naszego obszaru dochowały się jeszcze niektóre takie zwierzęta, które w zachodniej części zostały już wytępione, np. wilki. Powtóre dla ryb przejęciowość faunistyczna znajduje podstawę w przejęciowości hydrograficznej, mianowicie we wkroczeniu do wnętrza wschodniej części Polski głównego działu wodnego, który się tu ciągnie na północo-wschód: oddziela on bowiem faunę rybią zlewiska bałtyckiego od fauny zlewiska czarnomorskiego; wskutek tego, idąc z zachodu na wschód, spotykamy granicę fauny rybiej, np. granicę łososia, za którą rozpoczyna się kraina jesiotrów. Zresztą z powodu nizkości działu wodnego

i perjodycznych bifurkacji granica ta nie jest zbyt ostra i wiele ryb jest wspólnych dla obu zlewisk (np. sandacz).<sup>1)</sup>

Przejściowość Polski odbija się dalej i w stosunkach etnograficznych.

W ognisku tego obszaru osiadł naród polski, ale na skrajach spotykamy wielką pstroczinę etnograficzną, wskazującą na przejściowy charakter krau. Wiadomo zaś, że stykanie się, miesza nie i krzyżowanie różnych elementów etnograficznych przyśpiesza bicie tętna cywilizacyjnego, — bądź to przez zaostanie starć, bądź przez odnowę krwi przy krzyżowaniu.

Na zachodzie fale etniczne niemieckie wdzierają się w ten obszar wzdłuż doliny górnej Odry i Noteci, a zwłaszcza wzdłuż wybrzeża Bałtyku, rozszarpując obszar etniczny Polski i odrywając odeń wyspy (np. Kaszubską); prócz tego bryzgi tych fal, kolonie niemieckie, upstrzyły nawet wewnątrz obszaru polskiego. Na wschodzie znów obszar Polski rozpyła się na wyspy rozrzucone wśród obszaru ruskiego i litewskiego. A jak na północy narodowość niemiecka wzdłuż Bałtyku wdziera się daleko na wschód, tak na południu narodowość ruska wzdłuż doliny Dniestru — wkracza daleko na zachód, zbliżając się do zatoki etnicznej niemieckiej, wdzierającej się doliną górnej Odry.

Liczne rozszanie się Żydów na tym obszarze jest również skutkiem jego stanowiska przejściowego (komunikacyjnie), mianowicie — skutkiem ciągłych niepokojów wojennych, grożących Polsce, przy których nie mogła się w narodzie polskim wytworzyć klasa przemysłowo-handlowa — lukę tę wypełnił napływ żydowski. Nawet w obrębie samej narodowości żydowskiej zaznacza się przejściowość: na zachodzie spotykamy żydów niemieckich, na wschodzie — rosyjskich (t. zw. litwaków).

Pstroczina etnograficzna odbija się w religijnej: na wschodzie występuje religja grecko-wschodnia, na zachodzie rzymsko-katolicka i protestancka, która wzdłuż Bałtyku podaje rękę grecko-wschodniej. Przejściowość religijna wyraża się nawet krajobrazowo — w przejściowości stylów budownictwa kościelnego: na zachodzie styl romański, gotycki, renesans, na wschodzie styl bizantyjski, a baniastość wież cerkiewnych wzrasta ku wschodowi i południo-wschodowi (Mokłowski).

Porównajmy z kolei stosunki ekonomiczne i kulturalne zachodu i wschodu.

Podczas gdy na zachodzie spotykamy jeszcze właściwe Europie zachodniej ogniska wielkiego przemysłu i handlu (Górno-Szląskie — Kielecko-Łódzkie), to im dalej posuwamy się ku wschodowi, tym bardziej wyłączne panowanie obejmuje właściwa Europie wschodniej produkcja surowa—rolnicza, hodowlana i leśna—z pewnym tylko wyjątkiem wybrzeży Bałtyckich i Podgórze Karpackiego.

<sup>1)</sup> Obacz: *Pamiętnik Fizjograficzny*.

Ten ekonomicznie *przejściowy* charakter Polski warunkuje odpowiedni ruch handlowy: znaczną część handlu na tym obszarze zajmuje, jak już wspominaliśmy, handel przewozowy; handel wywozowy ma tutaj dwoisty kierunek i charakter: część zachodnia wywozi płody przemysłu na wschód Europy (a nawet do Azji), część wschodnia wywozi płody surowe (drzewo, bydło i produkty hodowlane) na zachód.

Równorzędnie i w związku z tym idzie obniżanie się ku wschodowi gęstości a wzrost przyrostu zaludnienia i obniżanie się stopnia kultury; obniżanie to odbywa się tu niepostrzeżenie (z pewnym wyjątkiem linii Sanu, a raczej krawędzi Podola), ale staje się bardzo wyraźnym, gdy porównamy krańce zachodnie ze wschodnimi.

Jaka różnica np. między góralem Sudetów i Karpat zachodnich, który skończył gimnazjum, a nieraz i uniwersytet, a góralem Karpat wschodnich, Huculem, który jeszcze niedawno był rozbójnikiem na podobieństwo „hajduka” bałkańskiego i dla którego dziś jeszcze jednostką miary odległości jest „rzut toporka”. Jaka różnica między mieszkańcem Szlązka, pochwyconym pod wpływem górnictwa w ekonomiczny i ideowy wir wielkiego przemysłu zachodnio-europejskiego, a ukraińskim rolnikiem. Jaka różnica między chłopem poznańskim, prowadzącym ulepszony system gospodarstwa i czytającym gazety, a mieszkającym w kurnych chatach, kołtuniastym i ciemnym Polaczkiem i t. d. Oto szereg kontrastów kulturalnych, polegających na tym, że pierwsze są objawami typu zachodnio-, drugie — wschodnio-europejskiego. Tylko za zbliżeniem się do Bałtyku maleją różnice kulturalne między zachodem i wschodem: morze to, wdzierające się równoleżnikowo z zachodu na wschód w ląd Europy, jak spowodowało wdarcie się zachodnio-europejskiego typu klimatycznego daleko na wschód, tak również ułatwiło jednostajniejsze przeniknięcie zachodnio-europejskiej kultury: już w wiekach średnich wpływ Hany sięgnął aż do Nowogrodu Wielkiego.

Podobny wpływ kulturalny morza Czarnego na wschodnią część południa, choć w związku z kulturą śródziemnomorską zaczął się już w odległej starożytności, jednakże był ograniczony w swym rozprzestrzenieniu przez pas stepowy i porogi Dniepru, a barbarzyńska fala wschodnia, fala mahometanizmu, zburzyła ten wpływ i obniżyła tutaj na długo tętno życia kulturalnego.

Przejściowość wyraża się wreszcie i w skomplikowanych stosunkach politycznych naszego obszaru. Niegdyś znalazły one wyraz, a następnie wyrównanie w istnieniu dwóch państw: zachodnio-europejskiego — polskiego i wschodnio-europejskiego — litewsko-ruskiego, a następnie w ich zlaniu się ze sobą w unji Litwy z Koroną. Obecnie po podziale Polski na obszarze tym bez żadnego oparcia na wskazówkach terenu, stykają się ze sobą trzy państwa (a z Rumunją — cztery).

Wszystkie powyższe stosunki etnograficzno-kulturalne i polityczne, będące wyrazem przejściowości, wywołują naturalnie różne komplikacje,

niepokoje, tarcia i gwałty międzynarodowe:—hakatyzm, polakożerstwo, antysemityzm, sprawy: ruska, chełmską, litwacką, litewską i t. d.

Naród polski, osiadły w tej przejściowej krainie, jak był, tak i jest dotąd narażony na ciągle niebezpieczeństwa i walki. Powinien on być wciąż czujny i mężny, pamiętając, że na takiej równinie przejściowej, pozbawionej granic strategicznych, granice etnograficzne wykreśla jedynie energia i kulturalna praca narodu; wzmagając się, wzbierając niejako i promieniując, posuwa ona te granice dalej przed siebie; słabnąc, opadając, pozwala—na cofanie się ich. Tak na wybrzeżu oceanu wewnętrzne siły lądu, wypiętrzając go, posuwają granicę w morze, a gdy słabną, poziom lądu się obniża, fale morskie wkra- czają nań i mogą go nawet całkowicie pochłonąć.

× × ×

Dla uzupełnienia charakterystyki Polski, jako indywidualności geo- graficznej należy dodać, że prócz przejściowości równoleżnikowej, jako ce- chy głównej, kraj nasz posiada jeszcze drugą cechę, mianowicie symetrię południkową; otóż zobaczymy, że i w tej cesze odbija się cecha główna — przejściowość.

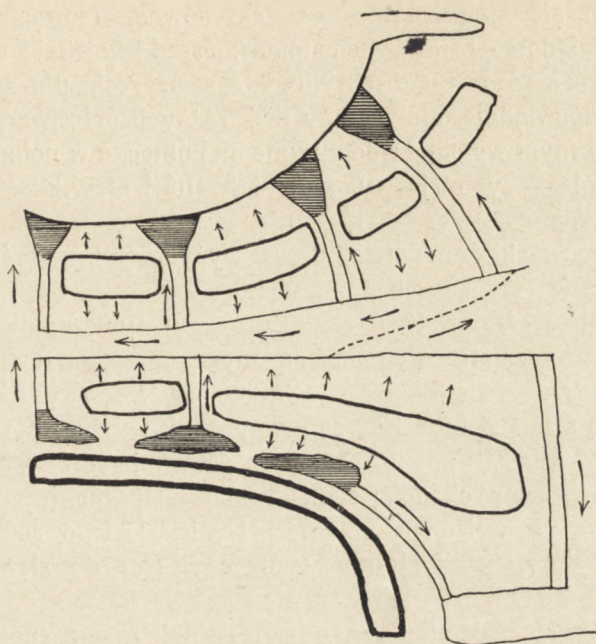
Symetrycznymi punktami nazywamy, jak wiadomo, taką parę punktów, które leżą po obu stronach pewnej linii, zwanej osią symetrii, na jednej doń prostopadłej i w jednakowych odległościach od osi; symetryczne zaś linje lub figury są złożone z punktów symetrycznych, a zatem każdy punkt je- dnej linii, czy figury, posiada swój punkt symetryczny w drugiej.

W danym razie, t. j. w zastosowaniu do naszego kraju, osią symetrii będzie jego środkowe zagłębienie równoleżnikowe, błotnista bródka, zwana Krainą Wielkich Dolin, z powodu iż płynące tu rzeki, posiadając niepro- porcjonalnie wielkie doliny, wyglądają, według wyrażenia niemieckiego geolo- ga Berendta, „jak mysz w klatce, z której lew uciekł”.

Pierwszym elementem symetrii będą granice, północna i południowa: pierwsza odbiega łukiem ku północo-wschodowi, druga takimże łukiem ku południo-wschodowi; obie następnie przechodzą w mniej więcej równoleżni- kowe linje zatoki Fińskiej i morza Czarnego; tak, iż na wschodzie symetria jest nie tylko geometryczna, jak na zachodzie, ale i konkretna, gdyż linii morskiej na północy odpowiada linja również morska na południu.

Dalej następują elementy symetrii plastyczne: po obu stronach Bródki Wielkich Dolin spotykamy na północy łańcuch nizin nadmorskich, Nad- bałtyckich (Żuławy Odry Wisły, Niemna, Dźwiny), na południu — łańcuch nizin Podgórskich (Nadodrzańska, Nadwiślańska, Naddniestrzańska), wresz- cie nizinę nadmorską, Czarnomorską. Dalej dwa nowe elementy plastyki: na północy pas wyżynowy Nadbałtycki (Pojezierze), na południu pas wyżyno- wy Podgórski (Wyżyna południowej Polski).





Schemat symetrii.

Symetria plastyki jest niezupełna: południowemu granicznemu pasowi górskiemu brak tu konkretnego plastycznego odpowiednika (linja brzegowa Bałtyku jest odpowiednikiem tylko geometrycznym); symetria plastyczna została tu ucięta wkroczeniem Bałtyku, lecz brakujące to ogniwo symetrii występuje poza nim w górach Skandynawskich.

Symetria plastyki prowadzi za sobą symetrię obecnych procesów geologicznych: w niskiej Krainie Wielkich Dolin, z wodami sen-nemi, przeważa akumulacja, t. j. osadzanie się materiałów; na półno-cy i południu, na pasach wyżynowych, jako wynioślejszych, z wodami bystremi, przeważa erozja, unoszenie materiałów i żłobienie dolin; na nizi-nach Podgórskich i (zwłaszcza) Nadmorskich—znów akumulacja (delty).

Symetria hydrograficzna polega na tym, że oba pasy wyżynowe — północny i południowy — posiadają odpowiednie wyłomy rzek wielkich, oraz dwustronne, mniej więcej południkowe rzeki pomniejsze, zwrócone, jedne ku wnętrzu Krainy Wielkich Dolin, drugie na zewnątrz jej. Rzeki równoleżni-kowe na tych pasach mają znaczenie podrzędne, wyjąwszy dopływy Odry, są zwykle drobne, występują w pobliżu wyłomów; większego rozwinięcia dosięgają w części wschodniej pasów, tam gdzie się te ostatnie rozsze-rzają (Wilja, Roś).

W części wschodniej symetria hydrograficzna wogóle się z bogaca: wy-stępują odpowiednie sobie nie tylko rzeki podrzędne, nie tylko wyłomy

rzek głównych, ale odpowiednie sobie rzeki główne, albowiem tutaj występują już, jak wiadomo, rzeki dwóch stoków; a stąd i symetria wyłomów jest tutaj pełniejsza: nie są to już dwa wyłomy tej samej rzeki, płynącej na północ, które sobie odpowiadają, ale wyłomy rzek różnych przeciwnego stoku tak, iż gdy w północnym wyłomie woda płynie na północ, a w południowym płynie na południe — symetria wyłomów jest tutaj nie tylko geometryczna, ale i dynamiczna.

Prócz tego rzeki pomniejsze pasów wyżynowych, zwrócone na zewnątrz, płyną w części wschodniej, jak na północy, tak i na południu samodzielnie do morza (Bałtyckiego i Czarnego); tymczasem w części zachodniej rzeki zewnętrzne północne płyną ku morzu (Bałtyckiemu), a rzeki zewnętrzne południowe — nie ku morzu, lecz ku nizinom Podgórskim i nie są samodzielne, lecz są dopływami: prawymi Odry, lewymi Wisły i lewymi Dniestru; te ostatnie przedstawiają już formę przejściową do doskonalszej wschodniej symetrii, bo choć nie płyną jeszcze samodzielnie do morza, jednak należą już nie do tego samego zlewiska (Bałtyckiego), co rzeki zewnętrzne, północne, lecz do zlewiska Czarnomorskiego.

Nie tylko w rzekach, ale i jeziorach istnieje pewna, choć nie jednakowo rozwinięta symetria. Jeziora nadbrzeżne bałtyckie, haffy, oddzielone mierzejami, odpowiadają limanom czarnomorskim, oddzielonym kosami; jeziora dawnego zlodowacenia na Pojezierzu odpowiadają takim samym jeziorom w południowych górach granicznych, zwłaszcza w Tatrach. Te odpowiedniki, rozdzielone są w osi symetrii, w Krainie Wielkich Dolin, jeziorami rzeczniemi, gdyż rzeki tutejsze, wolno płynące, tworząc serpenty i wylewając, przyczyniają się do powstawania jezior.

Symetria klimatyczna ujawnia się również, choć słabo; ujawnia się mianowicie w temperaturze (rzeczywistej) i opadach, które zależą od stosunków hypsometrycznych. Więc np. Kraina Wielkich Dolin, jako niżej leżąca, stanowi pas stosunkowo cieplejszy i uboższy w opady, rozdzielający dwa pasy wyżynowe chłodniejsze i obfitsze w opady. W ostatnim względzie pewne zaburzenie symetrii tworzy suchy, stepowy południo-wschód z jednej strony, a dość obfite w opady Polesie (z powodu błot i lasów) z drugiej strony; ale jest to tylko początek nowej symetrii wschodnio-europejskiej na wielką skalę: symetrii ubóstwa opadów stepowych na południu i polarnych na północy, rozdzielonych pasem opadów obfitszych.

Symetria klimatyczna prowadzi za sobą też pewną symetrię florystyczną, mianowicie niektóre rośliny, wymagające klimatu chłodnego (np. świerk), spotykamy w południowych górach i na wyżynie Bałtyckiej. Pewna zaś symetria hydrologiczna, a mianowicie bystrość wód górskich i wód Pojezierza, rozdzielonych spokojnymi wodami Wielkich Dolin, krainy pijawek, wywołała symetrię fauny rybiej, mianowicie występowanie pstrą-

gów zarówno w rzekach górskich i wyżynowych południa, jak i w rzekach Pojezierza.

Ten symetryczny, wogóle pasowy układ równoleżnikowy wywarł pewien wpływ i na człowieka, wytworzył pewien pasowy rozkład typów antropogeograficznych, niezależny od pstrocinny etnograficznej. Pod tym względem można rozróżnić na naszym obszarze, niezależnie od narodowości, następujące typy antropogeograficzne.

Pomorzanie baltyccy, którzy wcześniej zajęli się rybołówstwem i połowem bursztynu na jeziorach nadbrzeżnych (haffach), żegluga morską i handlem, utrwaleniem djun i osuszeniem żuław, ulegli wpływowi skandynawskim i fryzyjskim. Wszystkie te zajęcia, oraz wpływy ideowe (naśladownictwo) i antropologiczne (krzyżowanie) musiały w ich obyczajach i charakterze wywołać wiele takich cech, które ich czynią w wielu względach podobniejszymi do zamorskich Skandynawów lub nawet Holendrów, niż do sąsiednich lądowych pobratymców.

Pojezierzanie, zamieszkali na jeziornej, przeważnie mało urodzajnej, wyżynie, zajęli się też rybołówstwem, lecz to rybołówstwo jeziorne, spokojne, w ciasnych granicach zamknięte, musiało wytworzyć inne cechy psychiczne, niż pełne niebezpieczeństw, pociągające w dal rybołówstwo morskie Pomorzan. Dalej, z obfitością jezior połączona tu jest bardzo rozwinięta hodowla ptactwa wodnego, a z obfitością nieużytków — hodowla bydła, koni i owiec; prócz tego hodowla pszczoł dzięki rozległym wrzosowiskom. Wreszcie przemysł leśny.

Polesianie. Tym mianem oznaczamy mieszkańców leśnej i błotnistej Krainy Wielkich Dolin i jej zatok południowych, jakkolwiek dzisiaj wobec wyniszczenia lasów w zachodniej części tego pasa, nazwa ta jest odpowiednia już tylko dla mieszkańców wschodniej jego części (Podlasianie Poleszacy). Pierwotnie byli to ludzie leśni *par excellence*, żyjący z łowiectwa i przemysłu leśnego (dotąd jeszcze na Polesiu „lud po puszczech mała sieje, jeno lasem się zabawia”), chodzący z powodu błotnistej gruntu w chodakach (dotąd na Podlasiu i Polesiu), szukający na osady miejsc wynioślejszych wśród błot, walczący z wylewami rzek, leniwie tu w niskich brzegach płynących, kopiący kanały dla osuszania błot, wypalający lasy, wędrujący po drzewach, („górolesiem”), jak zwrotnikowi mieszkańcy lasów mangrowiowych; sypiący przez błota groble z ziemi i kłód drzewnych, „jak tych bobrów leśne plemię, co z nim wespół trzyma ziemię”. W miarę wyniszczenia lasów i osuszania błot człowiek leśny staje się coraz bardziej rolnikiem (Kujawy, antyteza Polesia).

Popołanie albo Opolanie, mieszkańcy pasa lössowego, których tak można nazwać od pól otwartych; wyraz „opole” napotyka się w tym pasie w zastosowaniu do niektórych miejscowości lub polnych obszarów.

Zamieszkali na bezleśnych przeważnie polach (szczególnie na wschodzie) pierwotnie pasterze, z czasem stali się *par excellence* rolnikami, walczącymi (głównie na wschodzie), odwrotnie niż mieszkańcy pasa poprzedniego, z brakiem wód, suszą, a to przez zatamowywanie strumieni, zbieranie zapasów wody w stawy („stawne Opole”). Wyspowo wśród tego pasa rolniczego pojawia się skutek obnażenia warstw starszych (dyslokacją, denudacją lub erozją) życie górnicze (szląskie, kieleckie, dniewrowskie), z towarzyszącymi mu objawami zgęszczenia ludności i t. p.

Pas rolników na południo-wschodzie przechodzi z wolna w pas stepowo-pasterski, rolnictwo jednak i tutaj się napotyka i rozwija coraz bardziej kosztem pasterstwa; całe dzieje mieszkańców tego pasa przejściowego, kresowego są dziejami zwycięstw pługa i szabli nad stepem i stepowemi barbarzyńcami; musiało to naturalnie wyrzucić doniosły wpływ na charakter i skład tutejszej ludności (kolonizacja polska, rozwój kozaczyzny, wojowniczy duch mieszkańców, przymieszka antropologiczna elementów tatarskich, wogóle wschodnich).

Pogórzanie albo Górale, chodzący znów w chodakach z powodu kamienistości gruntu, prowadzący życie pasterskie, na pół koczujące (gospodarstwo halne), z rolnictwem skąpym, z powodu klimatu i gruntu, z wędrownkami za zarobkiem, z przemysłem leśnym; obdarzeni, dzięki bogactwu form plastyki, zdolnościami snycerskimi, a dzięki niebezpieczeństwom i trudom życia górskiego — dzielnością fizyczną i męstwem. Skąpa przyroda i łatwość schronienia wyrobiły w nich niegdyś ducha rozbójniczego („zbójniki”), który w swoim zwyrodnieniu obecnym przetworzył się w chciwość i wyzysk turystów.

Pomorzanie (Czarnomorscy), stanowiący odpowiednik do Pomorzan bałtyckich, zajmujący się rybołówstwem i wydobywaniem soli na jeziorach nadbrzeżnych (limanach). Ulegli oni wpływowi ideowym i etnograficznym ludów stepowych i bałkańskich (Tatarzy, Turcy, Grecy, Ormianie), a nawet dalszym śródziemnomorskim (Włosi).

W tej pasowości antropogeograficznej ujawniały się początkowo też pewne ślady symetrii: w zaraniu dziejów najstarsze objawy kultury pojawiły się na Pomorzu Czarnomorskim, jako kolonie greckie, które później zostały zastąpione przez gienueńskie; na Pomorzu zaś Bałtyckim pojawiła się wczesna stosunkowo kultura Pomorzan, a następnie Hanza. Wkroczenie Krzyżaków, wzdłuż Bałtyku i Pojezierza na wschód, a wkroczenie Tatarów wzdłuż morza Czarnego i stepów na zachód, wytworzyło dwa symetryczne rygle polityczno-etniczne, które odcięły Polaków od mórz; drugi z nich zniszczył symetrię kulturalną, łamiąc jej gałąź południową, czarnomorską.

I w tej podrzędnej właściwości symetrii ujawnia się cecha główna, przejściowość: ku zachodowi symetria ubożeje i wygasa (nad Elbą), ku wschodowi

elementy symetrii stają się liczniejsze, symetria — doskonalszą, wschodnio-europejską — od morza do morza.

Tak więc przejściowość z zachodu na wschód jest cechą główną Polski, stanowi jej *qualité maitresse*, odbija się we wszystkich organach, we wszystkich funkcjach tego geograficznego organizmu, który, niby Janus, posiada dwa oblicza — jedno, zwrócone na zachód, drugie na wschód.

Zasada, poparta tylu dowodami, wyjaśniająca tyle zjawisk, występuje obecnie przed nami, jako niezbita prawda, możemy więc śmiało odpowiedzieć naszym krytykom, że nie wygłaszanie tej zasady, lecz jej zaprzeczanie jest „nieuactwem”; a że prócz tego zasada ta stwierdza, jak widzieliśmy, indywidualny byt Polski, nie może więc żadną miarą graniczyć z „szalbierstwem” tych polityków, którzy jej chcą racji bytu odmówić.

× × ×

Niedość jednak na tym, że zarzuty skierowane przeciw przejściowości, były, jak widzieliśmy, całkowicie pozbawione podstaw naukowych, że były wprost nielogiczne; niedość, że przejściowość da się uzasadnić na całym szeregu kategorii geograficznych; ale prócz tego usiłowania niektórych geografów, aby na miejsce przejściowości postawić inną definicję Polski, znaleźć inną jej cechę przewodnią, też, jak to wykazemy, nie udały się dotąd.

I tak np. znakomity nasz geograf, dr. Eugeniusz Romer, zrażony zapewne zarzutami profesora Rehmana przeciw przejściowości, jako cechę charakterystyczną dla Polski postawił: 1) pomostowość Polski, t. j. rozciąganie się jej od morza do morza i 2) jej łączność, spójność hydrograficzną, albowiem jej rzeki, rozdzielone tylko nieznacznymi działami wodnymi, znajdują się ze sobą w ścisłym związku.<sup>1)</sup>

Co do „pomostowości”, t. j. owej Polski „od morza do morza”, jest to tylko, jak widzieliśmy, jeden z wyrazów przejściowości cechowej, od typu zachodnio-europejskiego, górsko-morskiego, do wschodnio-europejskiego, międzymorskiego, (zbogacenia się symetrii ku wschodowi), oraz przejściowości komunikacyjnej północno-południowej,<sup>2)</sup> mianowicie skrócenia drogi okólnej około półwyspu zachodnio-europejskiego; stosuje się ona przytym nie do Polski Piastowskiej, etnograficznej, właściwej, lecz do później nabytej, Litewsko-Ruskiej.

1) Pogląd ten znajdujemy w wybornym popularnym zarysie p. t. *Geografja fizyczna Ziem Polskich* dr. Eugeniusza Romera, pomieszczonym w zbiorowej pracy: *Polska Obrazy i Opisy*, str. 66, 67. — Pogląd ten został powtórzony w zajmującej książce K. Chmielewskiego p. t. *Obrazy Ziem Polskich*, str. 101—103.

2) Ta podrzędna przejściowość północno-południowa została przezemnie również uwzględniona w *Geograficznym Rzucie Oka na Dawną Polskę*, 1888 r.

Pomostowość więc nie może być cechą główną, gdyż do takiej kwalifikacji posiada dwa rozstrzygające braki: jeden zasadniczy, logiczny — nie stosuje się do całości pojęcia, lecz do jego części i to nie istotnej; drugi praktyczny i wielce niebezpieczny: opiera się na podstawie terytorjalizmu historycznego, gdyż stosuje się do części etnicznie niepolskiej, bez pytania się o życzenia i pragnienia tych narodów, które ją zamieszkują; a życzeniami temi i pragnieniami kierować będą nie fakty, dokonane w przeszłości, lecz humanitarna wysokość polskich ideałów przyszłości.

Co zaś do owej „spójności” hydrograficznej, to istnieje ona niezaprzeczenie, ale niestety nie stosuje się wyłącznie do Polski, lecz do całej niziny Europejskiej, a nawet Eurazjatyckiej, od dorzecza Garonny do dorzecza Wołgi, a nawet, zważywszy na nizkość środkowego Uralu, (droga Jermaka) da się rozciągnąć do dorzecza Jeniseju włącznie — trzebaby więc pojęcie „spójnej” Polski rozciągnąć już nazbyt daleko!

Tak więc cecha pomostowości jest dla całej Polski za ciasna, cecha spójności hydrograficznej — za obszerna — i dotąd nie wynaleziono cechy odpowiedniejszej, niż przejściowość.

Przejściowość w przeciwieństwie do pomostowości stosuje się nie do części, lecz do całej Polski, a przytym jest, wobec różnych możliwości dziejowych cechą rozciągliwą — da się zastosować zarówno do Polski w obszerniejszym znaczeniu, Polski historycznej, unjalnej, jak i do Polski właściwej, etnograficznej, Piastowskiej — niczego gwałtem nie chce narzucać, ale też i niczego się nie zrzeka.

Ale sprawiedliwość nakazuje ujawnić, że i nasza definicja, że termin — „kraina przejściowa” — przedstawia na pozór pewną wątpliwość, posiada pewną słabą stronę, której nie zauważyli jednak jej przeciwnicy: w terminie tym zaatakowali tylko przejściowość, pozostawili część drugą: „krainę”. Tymczasem istnieje możliwość zaatakowania tej drugiej części, zaatakowania „krainy” i to właśnie na tej podstawie, że dowiedziona przez nas jej cecha główna jest, jak dopiero co zaznaczyliśmy, „rozciągliwa”. Powstaje mianowicie pytanie, czy owa przejściowość nie jest poprostu wązkim pasem granicznym między Europą zachodnią a wschodnią? — Dlaczego powszechną prawie cechę graniczną między krajami podnieśliśmy tutaj, dość wyjątkowo, do cechy całego samodzielnego kraju?

Ale wątpliwość tę, która zresztą już na podstawie dotychczasowej analizy przejściowości, wydaje się wątpliwą, łatwo rozstrzygnąć bezpośrednio w sensie dla charakteru Polski, jako kraju, twierdzącym.

Na przód ten „pas graniczny” przejściowy posiada z powodu łagodności przejść, wyjątkową szerokość (równoleżnikową).

Powtórę posiada odpowiednie temu długie, a wybitnie wyznaczone granice od północy i południa, które, nadając mu w tej szerokości, niby obra-

zowi, trwałe ramy, czynią go utworem analogicznym z Morawją, Dżungarją lub Sudanem, które przecież oddawna za kraje uważano.

Po trzecie ten pas graniczny posiada, że tak powiem, ośrodek krystalizacyjny. W Afryce, gdzie przeważa forma równin, na obszarach więc pozbawionych najczęściej wybitnych granic, taką rolę ośrodków, punktów krystalizacji, a stąd i zróżniczkowania na kraje, odegrały odosobnione grupy gór, lub pojedyncze góry, wyskakujące pośród jednostajnej równiny; one to, dając człowiekowi schronienie przed wrogiem, oparcie strategiczne, a często i podstawę ekonomiczną, jako kondensatory wilgoci wśród suchych równin, stały się ogniskami osadnictwa plemion, centrami państwowemi, z których władza promieniowała na okolicę równinową, słabnąc w miarę odległości od centrum. Na przejściowej równinie Polskiej takim ośrodkiem nie była grupa gór, lecz dorzecze i systemat rzeki, mianowicie Wisły — tej rzeki przejściowej między jednostakowością niemieckiego zachodu i dwustakowością ruskiego wschodu. Systemat ten posiada specjalne cechy, czyniące go takim ośrodkiem, takim czynnikiem krystalizacji: styka się on ze wszystkimi systematami rzeczniemi dawnej Polski z wyjątkiem jednej tylko, Dźwiny. Wisła sama jedna łączy w sobie wszystkie gatunki wód naszego obszaru: górskie, leśne, jeziorne, a nawet i stepowe (przez prawe dopływy Sanu). Różni się ona dalej znacznie i dodatnio układem swej siatki wodnej od rzek sąsiednich, zwłaszcza zachodnich:<sup>1)</sup> podczas gdy Elba i Odra są rzekami prawie prostolinijnemi i pod względem rozwoju systemu dopływów prawie jednostronnemi (wyjawszy bieg górny), to Wisła, przystosowując się częściowo do równoleżnikowego kierunku części składowej symetrii plastycznej, wije się esowato po swym dorzeczu — ma, jak to się mówi, wielkie rozwinięcie, t. j. wielki stosunek między długością rzeczywistą i długością w linii prostej od źródeł do ujścia; a przytym jest pod względem dopływów systematem dwustronnym z dośrodkowym kierunkiem głównych dopływów (jak u Sekwany); wprawdzie dwustronność ta nie jest na pozór zupełnie równomierna, systemat wydaje się uboższym po stronie lewej, ale to tylko pozornie; ważny bowiem, że w obrębie łuku średniej Wisły, otwartego ku zachodowi, płynie Warta, wprawdzie dopływ Odry, ale w swym biegu północnym, niby starsza siostra Pilicy, wciśnięta w łuk Wisły, stanowiąca jego cięciwę; połączona z nią nawet niegdyś przez Gopło, może ona śmiało uchodzić za należącą dziś jeszcze do systematu Wisły. Warta, jako bardziej na zachód wysunięta, a stąd dostępniejsza dla kultury, niż średnia Wisła, odegrała początkowo rolę zastępczą względem bardziej na wschód odbiegającej śred-

---

<sup>1)</sup> Rzeki wschodnie — Niemen i Dniepr są wprawdzie też rozwinięte, ale uboższe od Wisły, jako rzeki tylko równinowe, zresztą i one stały się ośrodkami (dzielnymi podrzędniemi) Litwy i Rusi.

niej części rzeki głównej. Tutaj więc właśnie w dorzeczu Warty, około Gopła, jako ogniska jeziornego, na obszarze pokrajany w szachownicę licznymi, to równoleżnikowemi, to południkowemi, ramionami rzek błotnych, przypominającym archipelag Duński, zasługującym bardziej na nazwę *Il de Pologne*, niż okolica Nadsekwańska — na nazwę *Il de France*, było ognisko prastarego osadnictwa słowiańsko-polskiego, ognisko dawnego państwa polskiego; ognisko to z rozwojem kultury przeniosło się, jako zbyt ekscentryczne, dalej na wschód, na średnią Wisłę. Wisła płynąca w etnograficznym ognisku Polski, gdzie życie dziejowe biło najwyższym tętnem, jest rzeką polską *par excellence* podobnie, jak Wołga jest rzeką rosyjską, a Ren niemiecką. To też o Wiśle lud nasz śpiewa: „Wisła, nasza Wisła, polska nasza rzeka, w Karpatach się rodzi, do morza ucieka”.

To krystalizacyjne, ogniskujące znaczenie dorzecza Wisły (z Wartą) prowadzi nas wreszcie do ostatniego, czwartego motywu rozszerzającego „pas graniczny” Polski, nadającego mu rangę kraju przejściowego.

Mianowicie w podziale na kraje, biorąc pod uwagę różne kategorie geograficzne, nie należy pomijać i człowieka, który nieraz nadaje dopiero jedność kulturalną, a stąd w części i krajobrazową, jakiemuś niedość jednolitemu, nie dość wyodrębnionemu obszarowi. Otóż, jeżeli dodamy, że na naszym obszarze, czy pasie przejściowym, w jego krystalizacyjnym ognisku hydrograficznym, osiadł naród, który posiadał dość siły kulturalnej i dość prężności, aby podjąć rolę dziejową, podyktowaną przez przejściowość i rozciągnął ten elastyczny pas graniczny, rozparł się po części etnograficznie, po części politycznie i kulturalnie na zachód w okolice Odry, na wschód w okolice Dźwiny i Dniepru — jeżeli to weźmiemy pod uwagę, to musimy przyjść do przekonania, że Polska nie jest jedynie pasem granicznym, lecz krajem przejściowym, zdolnym służyć za siedlisko oddzielnego narodu i posiadać ważne stanowisko dziejowe.

Z powodu właśnie takiego przejściowego charakteru naszego kraju Polacy bardziej, niż którykolwiek inny naród, z wyjątkiem jednych Holendrów, stanowią ważny element kraju; stanowią element nieodzowny; wyraziło się to nawet intuicyjnie w naszej pieśni narodowej, głoszącej, że kraj nasz istnieje, „póki my żyjemy”.

---

Odnalazszy główne cechy naszego obszaru i stwierdziwszy ich dostateczność do zapewnienia mu samodzielności geograficznej, możemy teraz, *a posteriori*, zająć się kwestją jego granic.

Granice południowa i północna są, jak widzieliśmy, ściśle przez przyrodę określone, wyznaczone przez góry i morza; ale wschód i zachód, jako



kierunki przejściowości, kierunki „rozprężliwości”, przedstawiają trudność dla wytknięcia granic; spróbujmy wyznaczyć w przybliżeniu geograficzne granice maksymalnej rozprężliwości. Na zachodzie za taką granicę właściwiej jest obrać największe zwężenie niziny, między najbardziej na północ wybiegającym szczytem górskiego dachu Czech, t. j. północno-zachodnim rogim Sudetów, gdzie wypływa Nissa Łużycka, i najbardziej na południe wybiegającym kątem zatoki Pomorskiej Bałtyku, gdzie uchodzi Odra; na linii tego zwężenia płynie rzeka Nissa-Odra, zamykająca bramę. Dalej na zachód graniczny wał czeski skręca na południo-zachód, a brzeg Bałtyku — na północo-zachód i zmienia przytym swój charakter z jednostajnego, haffowego, na poszarpany przez boddeny i foerdy, urozmaicony wyspami.

Na wschodzie można obrać za podstawę tę linię, gdzie Bałtyk czyni jeszcze ostatnie próby półwyspowego wyodrębnienia rozszerzonej, kontynentalnej, Litewsko-Pruskiej części dawnej Polski, zbliżając się do morza Czarnego, t. j. można obrać linię od zatoki Ryskiej lub Fińskiej do Odeńskiej; na tej linii płyną też rzeki: Dniepr i Dźwina lub Dniepr i Wielika-Narowa z Pejpusem.

Tak więc mamy na zachodzie i wschodzie granice rzeczne; wprawdzie granice takie są bardzo niedoskonałe, ale w każdym razie stanowią one pewną linię obronną, zwłaszcza, że doliny ich są przeważnie błotniste. Znaczenie to było wielkie niegdyś, gdy sztuka wojenna, sztuka przepraw przez rzeki była bardzo niedoskonała. To też cesarz niemiecki, Fryderyk Barbarosa, uważał Odrę za mur obronny Polski (Poloniam sicut murus ambiit); dotąd jeszcze prawy brzeg Odry zowie się polskim, lewy niemieckim.—Brody na tych rzekach miały pierwszorzędne znaczenie (Frankfurt nad Odrą, Tawań na Dnieprze).

---

Wzgląd antropogeograficzny tak doniosły dla przyznania geograficznej samodzielności naszego kraju, grający nawet pewną rolę w wyznaczeniu jego elastycznych granic na zachodzie i wschodzie, prowadzi nas wreszcie na najwyższe piętro gmachu geograficznego, gdzie roztacza się widok na geograficzny bieg dziejów i charakter narodowy.

W epoce, poprzedzającej początek epoki historycznej, cały prawie nasz kraj, wyjąwszy południo-wschód, był, jak wiadomo, pokryty całunem lodowym; na obszarze wolnym od lodu, zapewne wskutek osuszającego wpływu skorupy lodowej na przepływające nad nią wiatry, panował klimat suchy, występował krajobraz stepowy. W miarę cofania się lodów ku północy, na obszar nasz wędrowały z południo-wschodu i południo-zachodu organizmy stepowe, a z nimi i człowiek stepowy, pasterz. Dal-

szemu posuwaniu się ku północy postawiły zrazu tamę wody topniejącego lodowca, zgromadzone w Krainie Wielkich Dolin. Następnie, w miarę ich odpływu błotnisty ten obszar pokrył się lasami; człowiek zaczął przenikać w te lasy, jak obecnie w tajgi sybirskie, za pośrednictwem rzek, znajdując środki utrzymania w rybołówstwie i myśliwstwie, a następnie i rolnictwie, podczas gdy lasy i bagna dawały mu ochronę przed wrogami; obszar ten, po wywędrowaniu ludów germańskich ku zachodowi, stał się w końcu ogniskiem Słowian, z którego następnie rozeszli się oni w różne strony i zróżniczkowali na poszczególne narodowości: polską na zachodzie, ruską na wschodzie; obok nich żyli też tu oddawna pod ochroną lasów Litwini. Ten obszar leśny objął i Pojezierze.

Ale poza nim, na północy, wytworzył się na wybrzeżu Bałtyku z delt rzecznych drugi pas bezleśny, odpowiednik do południowego, stepowego, bardziej sprzyjający rozwojowi kultury. Tu osiedliły się ludy normańskie, żeglarskie. Znajdowany tu bursztyn, ceniony bardzo, jako ozdoba na śródziemnomorskim południu, stał się ważną przynętą handlową, jak gdzieindziej wonne korzenie, kość słoniowa, drogie kruszce i t. d. To też poprzez obszar naszego kraju zawiązały się stosunki handlowe północy z południem dwiema głównie drogami: jedną zachodnią od Bramy Morawskiej, którą przedostawali się kupcy rzymscy, drugą od morza Czarnego, którą wędrowali kupcy greccy ze swych czarnomorskich kolonji. Ludy nadbałtyckie, normańskie, żeglarskie i wojownicze, chciwe łupów, puszczały się w górę rzek na południe. Za ich to zapewne inicjatywą powstały wśród ludów leśnych nad rzekami i jeziorami pierwsze organizacje państwowe, ogniska krystalizacji politycznej. Na zachodzie w dorzeczu Warty z jeziorem Gopłem — państwo lechickie czyli polskie, na wschodzie w dorzeczu Wilji z jeziorem Trockim — państwo litewskie, a jeszcze dalej na wschodzie nad rzeką Wołchow i jeziorem Ilmen — państwo ruskie, które następnie rozszerzyło się wzdłuż Dniepru i przeniosło swój środek ciężkości na kotlinę jego biegu średniego.

Pierwsze z tych państw rozszerzyło swe panowanie na zachodnio-europejski czworokąt naszego obszaru, drugie — na wschodnio-europejski. Pierwsze uległo wpływowi kultury rzymskiej, drugie — bizantyjskiej, a następnie oba połączyły się unją, tworząc państwo polsko-litewskie. Podczas gdy najwschodniejszy odłam Słowian ruskich w ciągłych walkach z azjatyckimi stepowymi barbarzyńcami, których ostatnie fale wlewały się i na nasz obszar, utworzył oddzielne państwo Moskiewskie, na zachodzie naszego obszaru powrotne fale germańskie zaczęły wywierać parcie ku wschodowi, *Drang nach Osten*. Tym sposobem państwo polskie stało się przesmykiem politycznym między Europą zachodnią — germańską, która parła ku wschodowi i Europą wschodnią, tatarsko-moskiewską, która parła ku zachodowi. Początkowo parcie z zachodu uwydatniło się głównie wzdłuż wybrzeży

Baltyku, parcie wschodnie wzdłuż pasa stepowego; ale z biegiem czasu w miarę wzrostu sił organizacji państwowych na zachodzie i wschodzie parcia te zajęły całe linje przesmyku polskiego, zachodnią i wschodnią, aż wreszcie przesmyk ten uległ pod ich naporem (rozbiór Polski); a i dzisiaj jeszcze ten pochłonięty przez nie przesmyk jest dla nich silnym spoidłem, pomimo wszelkich szumnych hasel neosłowiańskich i antigiermańskich.

Naród polski, który osiedlił się w zachodniej, starszej kulturalnie części naszego przejściowego obszaru, stał się niejako jego reprezentantem— antropogeograficznym, a zwłaszcza geograficzno-dziejowym wyrazem jego geograficznych warunków, wykonawcą jego geograficznych wskázówek i wreszcie ofiarą jego geograficznych niedogodności.

Polacy, osiedleni na przejściu między zachodem a wschodem Europy, zostali geograficznie przeznaczeni na pośredników cywilizacyjnych: warunki geograficzne przedstawiły im zadanie przejęcia cywilizacji zachodu i udzielenia jej wschodowi. Lecz zadanie to Polacy zdołali spełnić tylko w części, a przytem wpadli na błędne drogi, albowiem te same warunki geograficzne uczyniły z nich przedmurze ucywilizowanej, chrześcijańskiej Europy od wkraczających z południo-wschodu azjatyckich, mahometańskich barbarzyńców. Ciągłe walki z niewiernymi wyrobiły w Polakach-katolikach zasadnicze cechy, przypominające Hiszpanów: rycerskość, ambicję i religijność; wojny z „niewiernymi” były to wojny „pańskie”, to znaczy boskie, a wojownicy nosili miano „wiary” — wiarusów. Religijność sprowadziła posłuszeństwo dla Rzymu, nietolerancję, przewagę klasy kapłańskiej, a rycerskość — przewagę klasy wojowników, szlachty, i pogardę dla innych stanów, nawet wówczas, gdy one „zdobywały działa rękami czarnymi od pluga”. Ambicja wyrodziła pychę, która dla osobistego zadowolenia nie wahała się poświęcić dobra ojczyzny (Targowica!). Stosunki takie oddziaływały szkodliwie na rozwój umysłowy. Ciągłe walki i niepokoje musiały częścią bezpośrednio, częścią pośrednio przez rozrost klerykalizmu przeszkadzać w rozwijaniu umysłu, jako podstawy samodzielnego, wewnętrznego rozwoju kulturalnego; a jakkolwiek bezpośrednio zetknięcie się z kulturalnymi ludami zachodu pozwalało nam przyjmować kulturę z zewnątrz, to jednak przyjmowanie to, wobec małego wyrobienia umysłowego, musiało być dość powierzchowne i często ulegać reakcji wstecznej.

Wreszcie życie pełne niepokojów wojennych wytwarza też, podobnie, jak w okolicach wulkanicznych, pewną niedbałość o jutro, życie z dnia na dzień, lekkomyślność, niezdolność do pracy systematycznej; „Polacy— wyrzekł Napoleon — robią wszystko przez entuzjazm, a nie przez system”.

Taki charakter narodu, wywołany skutkami warunków geograficznych, był jeszcze zgubniejszy wobec braku granic strategicznych, szczególnie na zachodzie i wschodzie; trzeba było walczyć na dwóch frontach; ale

niedość na tym, nawet silne naturalne granice północna i południowa nie były po większej części, z wyjątkiem Karpat granicami politycznymi, rzeczywistymi, raczej tylko potencjalnymi, Polacy, jako naród rolniczy śródlądowy, nie mieli wielkiego popędu do morza: „może nie wiedzieć Polak co to morze, gdy pilnie orze”;—wybrzeża morskie stały się ogniskami obcych światów; dla osiągnięcia tych mórz, bardzo zresztą oddalonych, trzeba było pokonywać niesłychane trudności i staczać walki — na północy z wojowniczymi Pomorzanami i Prusami, znajdującymi oparcie w bagnach i jeziorach, gdzie chroniły się też polskie elementy niezadowolone (Masław, Zbigniew); na południu — z wojowniczymi hordami Turków i Tatarów, którzy ukazywali się, jak błyskawica, i znów znikali w nieprzejrzanym stepach. Polacy nie byli dość liczni, a zwłaszcza dość zorganizowani, by walczyć na wszystkich frontach, więc szukali pomocy obcej: na północy w wezwaniu krzyżactwa, które usadowiło się na dolnej Wiśle, na południu — w organizacji kozaków, którzy usadowili się na dolnym Dnieprze. Z tej pomocy powstały dla Polaków dwa państwa w państwie; pomocnicy stali się wrogami, z którymi trzeba było z kolei staczać ciężkie boje.

Te ciągłe walki wyczerpały siły Polaków i przyprowadziły ich do upadku, mimo wyrobionego w bojach zdumiewającego męstwa; na czynny bohaterskie Polaków, w celu odzyskania ojczyzny patrzyły nie tylko ich pola ojczyste, lecz w końcu pola całego niemal świata — i pola rodzinne Washingtona i piramidy skwarnege Egiptu i śnieżne szczyty Alp i skaliste wąwozy Somosierry i rozkoszne niwy Italji, płonące wieże Moskwy i pękające lody Berezyny i zabójcze upały San Domingo i przedmieścia Lipska i — nieszczęsne pola Waterloo, gdzie Bóg Wellingtona „dał, by noc i Prusacy nadeszli” — by nadeszła długa noc świętego przymierza, której cienie padają aż na dni nasze. Wszystkie te wysiłki były daremne, bo ciągłe niepokoje sprowadziły obok ofiarności i męstwa egoizm i tchórzostwo — obok bohaterskich wzlotów przyziemne pełzanie. Tak jak na tych wichrowych wyspach oceanu, gdzie obok istot o skrzydłach potężnych namnożyły się liczne istoty bezskrzydłe.

Jeżeli do powyższych skutków przejściowości, która naraziła nas na ciągłe walki i ciężkie ciosy dziejowe dodamy, że kraj nasz wskutek tej przejściowości (cechowej) nie posiada wielkich skarbów naturalnych, któreby mu dały taką potęgę materialną, jaką posiada wiele krajów Europy zachodniej; że nie posiada też, z wyjątkiem niektórych okolic gór granicznych, wyjątkowo pięknych krajobrazów — ani takich, jak owa kraina alpejska, gdzie „pod ścianą ze skał i pod wieńcem z borów stoi cichości pełna i kolorów Tella kaplica”; ani takich, jak „kraj, gdzie cytryna dojrzewa, pomarańcz blask majowe złoci drzewa”; ani—jak kraj, „co mu stopy skaliste zmywa toń mórz, a Olimp wieńczy skroń...” Nie posiada tych piękności

powszechnie obowiązujących i powszechnie zobowiązujących, któreby można korzystnie sprzedawać turystom z całego świata. — I tylko my potrafimy stwarzać te piękności w naszych duszach, potrafimy ze zwykłej łąki uczynić „dolinę najpiękniejszą w świecie, kędy rusalek dłoń wiosną i latem ścieli murawę, kraśnym dzierzgą kwiatem”. — Jeżeli to wszystko weźmiemy pod uwagę, to zrozumiemy, dlaczego przywiązanie Polaka do swego kraju, dlaczego nasza miłość ojczyzny nosi tak bezinteresowny, idealistyczny, nawet mistyczny charakter<sup>1)</sup>; zrozumiemy, dlaczego doszła ona do takiej hypertrofji i stąd zamiast budzić energję, dążenie czynne ku przyszłości, rodzi aż nazbyt często smutek, rezygnację i sennie zatopienie się we wspomnieniach przeszłości. Wyraża się to w najrozmaitszych objawach naszego życia i naszej twórczości; bardzo charakterystyczny jest pod tym względem bezdennie smutny i, że tak powiem, geograficzny wiersz Bolesławity o Polsce — kontrastowy odpowiednik do znanego wiersza Goethego o pięknej Italji:

Znaszli ten kraj, gdzie kwitną nad grobami pioluny,  
Gdzie niebo twarz błękitną w szare kryje całuny,  
Gdzie pola kośćmi siane,  
Las szumi pieśń cmentarną,  
Rzeki, łzami wezbrane,  
Przez ziemię płyną czarną.  
Kraj ten smutny, ubogi  
Ciągnie serce tułacze.  
On nam nad wszystko drogi,  
My z nim, on z nami płacze.

Ale patryjotyzm przeszłościowy, rezygnacyjny, smutny, senny, nie jest ani praktycznie zbawiennym, ani teoretycznie jedynym możliwym skutkiem przejściowości.

Problemat tego wpływu geograficznego na człowieka prowadzi tu, że tak powiem, do matematycznego zrównania drugiego stopnia, posiada dwa rezultaty o znakach przeciwnych; — a oto przykład drugiego rezultatu, który był już znany pewnemu pisarzowi XVI stulecia: pouczał on i ostrzegał swój naród w sposób następujący: „Gdy inne państwa są obronne wodą, mają porty warowne, góry niedostępne, my nic... Owo zewsząd do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne; postąpi, ustąpi, wejdzie, wynijdzie: żywności, jeńców nabierze, gdzie chce i jako chce. — W samych rękach naszych, w piersiach i gardłach naszych munitia nasza — to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie”.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Myślimy tu naturalnie o szczerym uczuciu, a nie o jego masce obłudnej.

<sup>2)</sup> Ob. Piotr Grabowski: „O pięciu rzeczach rzeczypośpolitej Polskiej“.

Tylko, że dzisiaj trzeba podstawić w ten wzór odpowiednie do czasu wartości.

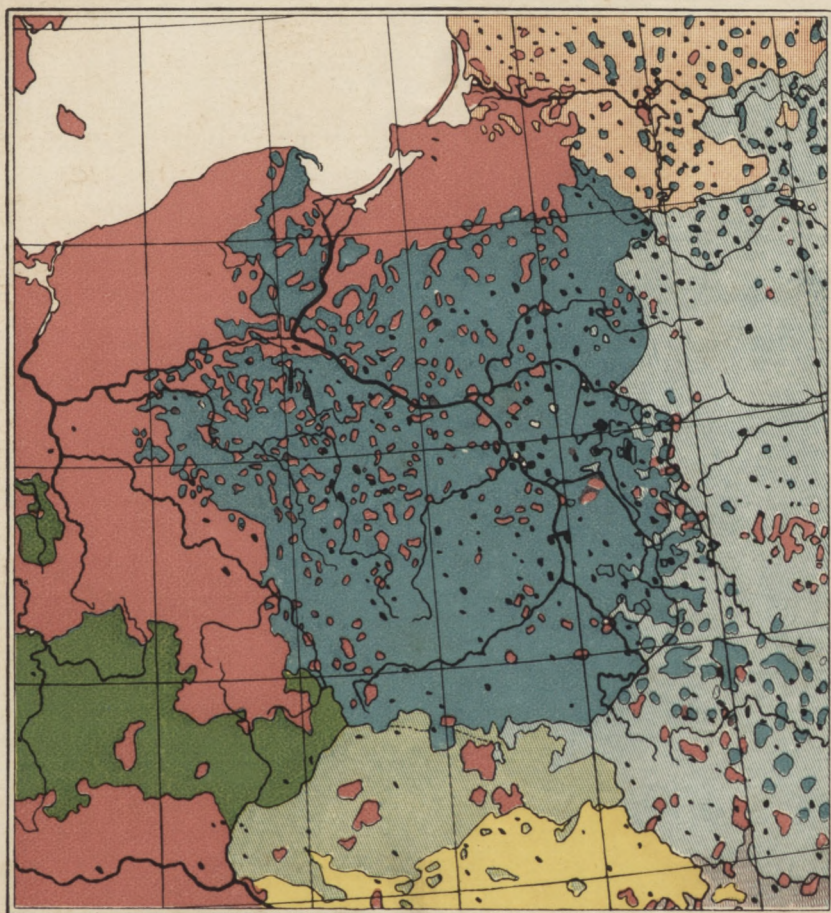
Ale tych nowych wartości nie podstawiają te warstwy, co odegrały już swą rolę dziejową: prawa ekonomicznego rozwoju historii pchają te warstwy coraz bardziej w objęcia reakcji, ku upadającej zgodzie z tym wszystkim, przeciw czemu dawniej tam mężnie walczyły; pozbywają się one z pośród siebie jednostek najlepszych, przyszłościowych, ulegają coraz bardziej wybrakowaniu z utęsknieniem patrzą w przeszłość, a z bojaźnią w przyszłość. Pochodnia dziejów wypada im z rąk i gaśnie. Ale pochodnię tę podniosą i rozniecą inne warstwy, budzące się obecnie w ciężkich paroksyzmach do życia dziejowego.















33623